

**Wywiad zamieszczony w gazecie obywatelskiej „Current concerns” dn. 26.1.2016;
Prof. Marc Chesney, Uniwersytet w Zurichu, Szwajcaria.**

„Ograniczanie konsekwencji finansowego kasyna w Szwajcarii za pomocą środków demokracji bezpośredniej”

Podatek transakcyjny w wysokości 0,2 proc przyniósłby 200 miliardów franków szwajcarskich rocznie

Po burzliwym upadku Lehman Brothers w 2008 roku i spowodowaniu kryzysu finansowego, były liczne wezwania do większej kontroli rządowej i lepszej ochrony inwestorów. Jednakże, banki „za duże, aby upaść” pod żadnym warunkiem nie chciały kontroli państwowej. Miliardy w postaci pieniędzy podatkowych zostały wlane to wielkich banków, które - w większości przypadków - doprowadziły się praktycznie do ruiny poprzez wątpliwe działania w wielkim świecie finansowego kasyna. Nowe, bardziej sztywne wymagania kapitałowe, pozostają w gruncie rzeczy kosmetyczne a ochrona inwestorów, która została zaaplikowana wydaje się raczej umiarkowana. Profesor Marc Chesney domaga się większej ochrony przed finansowym kasynem, które się ogromnie rozrosło w ciągu ostatnich 30 lat. Jest profesorem finansów na Uniwersytecie w Zurychu i autorem książki „Od wielkiej wojny do permanentnego kryzysu” („Vom grossen Krieg zur permanenten Krise” po niem. czy „De la Grande Guerre a la crise permanente” po franc.). Poszukuje obecnie wydawcy angielskiej wersji. W poniższym wywiadzie tłumaczy jego ocenę obecnej sytuacji rynków finansowych i gospodarki.

Current Concerns: Jakie są według Pana profesora przyczyny finansowego kryzysu w Grecji ? Jak jest powiązanie pomiędzy finansowym kryzysem z 2007 roku a sytuacją Grecji dzisiaj ?

Profesor Marc Chesney: To jest związane ze stworzeniem euro. Zasadniczo Grecji nie powinno było się zezwolić na wejście do strefy euro. Ale użyto sztuczek i trików, zaprezentowanych jako finansowe innowacje, aby ukryć prawdziwą sytuację finansową. W szczególności bank Goldman Sachs pomógł Grecji ukryć część jej długu, i nagle sytuacja w Grecji okazała się lepsza !

Jakie były konsekwencje dla Grecji ?

Nagle kraj był zdolny spełnić tzw. kryteria z Maastricht. Nikt w Brukseli, Frankfurtach, Berlinie czy Paryżu nie pytał, jak to było możliwe w tak krótkim czasie. Pomiędzy rokiem 2002 a 2005 Mario Draghi był wiceprzewodniczącym i dyrektorem zarządzającym Goldman Sachs International. Jest on teraz prezesem Europejskiego Banku Centralnego (EBC) w Brukseli. Do dzisiaj nigdy oficjalnie nie potępił tego budzącego tyle wątpliwości faktu „upiększania” Grecji.

Jak tylko Grecja weszła do strefy euro, oprocentowanie greckich obligacji stale spadało, więc kraj mógł otrzymywać tanie pożyczki. To bardzo się podobało dużym bankom w Niemczech i we Francji. Oba kraje chciały sprzedawać Grecji broń, a było to finansowane właśnie z pożyczek banków z tych krajów. Jednakże, wszyscy wiedzieli, że grecka gospodarka i budżet państwa były w złym stanie.

Jak kalkulowały banki ?

Założyły one, że nawet jeśli Grecja nie spłaci w całości wszystkich pożyczek po kilku latach, europejski podatnik przejmie straty i wydobędzie je z tarapatów. To się stało dokładnie w czasie, gdy grecki dług stał się astronomiczny.

Co wydarzyło się w 2011 roku, kiedy katastrofa stała się znana wszystkim ?

Prywatny dług stał się publicznym długiem. To hańba dla Europy. Dlaczego pani Merkel i pan Sarkozy podjęli decyzję o wsparciu chorujących banków za pomocą publicznych pieniędzy ? Banki powinny być odpowiedzialne za swoje działania. Niemieckie i francuskie banki zaangażowane w te wielkie pożyczki w Grecji, powinny były zakładać ryzyko związane ze swoimi decyzjami, tak jak powinno być z wszystkimi firmami, które działają w dobrze funkcjonującej gospodarce. W ten sposób, kiedy Grecja nie była zdolna spłacać swojego długu, banki, a nie podatnicy, powinny były ponieść koszty tej operacji. Prawdziwym celem finansowanego przez europejskiego podatnika wykupu greckiego długu, nie była pomoc Grecji, ale ratowanie tych dużych banków. Dlaczego podatnicy powinni za to płacić ? Na to pytanie należało udzielać odpowiedzi przed 2011 rokiem, ponieważ teraz sytuacja jest bardzo skomplikowana.

Co mogła zrobić Grecja w tej sytuacji ?

Można było postępować tak jak w Niemczech po II wojnie światowej. W tamtym czasie dług Niemiec był ogromny, około 200% PKB. Było jasne, że Niemcy nie będą w stanie spełnić swoich świadczeń. Z tej właśnie przyczyny, uzgodniona została redukcja długu na *Konferencji ds. Długu w Londynie* w 1953 roku. Ponad 50 % niemieckiego zadłużenia została anulowana. To samo rozwiązanie należało zastosować w stosunku do Grecji, której zadłużenie osiągnęło ok. 200 % PKB. Ten poziom długu jest nie do udźwignięcia. Nawet MFW w końcu uznał tę rzeczywistość – niestety dopiero na początku lipca 2015 roku – mniej więcej w czasie greckiego referendum. Te długi nie zostaną nigdy w całości spłacone. Pozostaje tylko pytanie kto, czy MFW czy UE, czy też EBC poniosą koszty.

Co się stanie, jeżeli wierzyciele nie zgodzą się na redukcję długu ?

Wtedy Grecja powinna podążyć tę samą ścieżką co Ekwador. To znaczy, powinna przeprowadzić audyt zadłużenia. Ale, w przeciwieństwie do Ekwadoru, grecki dług obciąża - jak już wcześniej wspomniałem - w znacznej mierze instytucje państwowe, a nie prywatne. Ponadto, produkty i działania w globalnym kasynie finansowym są dzisiaj dużo bardziej rozwinięte niż 30 lat temu. Podam przykład: istnieją dziś tzw. CDSy (*Credit Default Swaps*), które pozwalają inwestorom na obstawianie bankructw krajów czy przedsiębiorstw. Pozostaje pytanie, które większe banki kupowały lub sprzedawały tego rodzaju produkty w przypadku Grecji. To nie jest transparentne, i będzie w całości ujawnione dopiero wówczas, gdy kraj ten zaprzestanie honorowania swojego długu. W tym momencie stanie się jasne, kto w kasynie postawił duże pieniądze na „brak spłaty greckiego długu”. Będziemy wtedy widzieć, czy te pieniądze zostały postawione we Frankfurcie, Paryżu, Londynie czy Nowym Jorku.

Potrzeba obecnie odważnych rozwiązań, aby wyeliminować ten brak transparentności i aby zniwelować efekty tego kasyna finansowego. Sprawy nie mogą dalej toczyć się jak dotychczas, ponieważ grecki dług jest teraz nawet większy (sic !) niż przed ostatnim „pakietem ratunkowym” latem 2015 roku.

To w końcu oznaczałoby, że nie można handlować efektywnie, ponieważ w grę wchodzi duże pieniądze ?

Finansowe instytucje, które kupują CDSy robią zakłady na bankructwo Grecji, a ci, którzy im je sprzedają, robią zakłady na stabilizację sytuacji finansowej w Grecji i, jednocześnie, na sukces polityki Unii Europejskiej. Bankructwo Lehmann Brothers w 2008 roku ilustruje finansową toksyczność takich zakładów. Amerykańska firma ubezpieczeniowa AIG sprzedała CDSy na Lehman Brothers i wierzyła, że Lehmann nigdy nie upadnie. Dla kadry zarządzającej AIG, sprzedaż tych CDSów to była maszynka do robienia pieniędzy. Odwrotnie, niektóre duże banki, które kupiły te produkty robiły wszystko, aby przyczynić się do upadku Lehman Brothers. Po bankructwie Lehman Brothers, AIG, niezdolne do spłaty swoich zobowiązań

wynikających z CDSów, w rzeczywistości samo zostało bankrutem, i, amerykański podatnik, bez pytania o zgodę, wyciągnął tę firmę z kłopotów (*bail out*). Obecnie są stawiane zakłady na bankructwo zarówno firm jak i krajów, tak jak w przypadku Grecji. Ale to wszystko nie jest przejrzyste ! Z powodu tych zakładów i finansowego kasyna w ogóle, ludzie doznają cierpienia, w szczególności w Grecji. Jak to jest możliwe, aby przetrwać w Europie za kilkaset euro miesięcznie ? To jest niewiarygodnie trudne. Sektor finansowy, a bardziej precyzyjnie instytucje finansowe „*za duże, aby upaść*”, przejęły władzę i pompują coraz więcej pieniędzy ze społeczeństw i z gospodarek do swoich kieszeni. W ramach tzw. pakietu stabilizacyjnego czy finansowej pomocy otrzymanej dotychczas przez Grecję, przewidziano częściową spłatę długu jak również rekapitalizację dużych greckich banków. Jednak rozmiar długu, jest o wiele za duży, a rekapitalizacja banków to studnia bez dna. To wszystko jest operacją beznadziejną. Potrzebne są inne rozwiązania.

Kryzys w Grecji jest symptomem całkowitej sytuacji w sektorze finansowym. Media rzadko kiedy o tym piszą. Czy w ogóle nauczyliśmy się czegoś z tego kryzysu finansowego, aby taka rzecz nie przydarzyła się znowu ?

Nie, niestety nic takiego nie nastąpiło, co jest niekorzystne dla społeczeństwa. Ale banki „*za duże, aby upaść*” odrobiły pewną lekcję. Mogą ponosić nadmiarowe ryzyko, ponieważ społeczeństwo w końcu przejmie te ryzyka, jeśli będzie taka potrzeba. Mają silne lobby, które promują i bronią ich interesów. Obecna gospodarka jest oparta na długi. Musi kreować dług aby próbować stymulować wzrost, który z kolei jest potrzebny, aby częściowo spłacić dług. To jest błędne koło. Na koniec dnia, wzrost jest mizerny, a poziomy dług są nie do uniesienia. To dlatego właśnie wymagane są odważne reformy. Mimo, że dużo się o tym już mówi, postęp był albo bardzo umiarkowany, albo wręcz przeciwnie, pogorszył sytuację.

Było wiele dyskusji wokół regulacji. Co zostało poddane ponownej regulacji ?

Regulacja sektora finansowego jest zbyt skomplikowana. Dla sektora finansowego, który jest o wiele za bardzo skompikowany, potrzebujemy prostych regulacji z jednym prostym celem: finansowy sektor ma służyć gospodarce i społeczeństwu. Aby to zrobić, nie trzeba pisać 600 stron albo nawet więcej, jak w przypadku regulacji *Bazylea III*. Wystarczyłoby mniej stron i proste zasady, jak chociażby w ustawie *Glass-Steagall'a*. Finansowe instytucje, które wzięły na siebie ryzyko, powinny je ponieść. W rzeczywistości, banki *za duże, aby upaść*, stanowią szczególny problem dla stabilności sektora finansowego. Potrzebujemy mniejszych, mniej biurokratycznych i bardziej sprawnych banków, ze stosunkowo większymi kapitałami, aby podatnik nie był więcej zobligowany, aby ponosić koszty związane z bankami *za dużymi, aby upaść*, aby ustabilizować cały system. Potrzeba oddzielenia banków komercyjnych od inwestycyjnych, jak to było w Stanach Zjednoczonych do roku 1999, podczas obowiązywania ustawy *Glass-Steagall'a*. Mikro podatek nałożony na elektroniczne płatności oraz inne proste, zrozumiałe środki powinny zostać zastosowane. Więcej, sposób w jaki ekonomia i finanse są wykładane na uczelniach, w szczególności na tzw. najlepszych uczelniach, powinien zostać zmieniony. Jak to przedstawiono w apelu ogłoszonym w 2011 roku w Genewie, Fryburgu i Zurichu, kwasi monopolistyczna pozycja myśli tzw. głównego nurtu (*main stream*) w dziedzinach ekonomii, finansów i zarządzania, stanowi rzeczywisty problem. Lekcja z kryzysu finansowego nie została tak naprawdę jeszcze odrobiona.

Wspomniał Pan o tym podatku od transakcji finansowych. Czy może Pan to wytłumaczyć szerzej ?

Ten pomysł został wypracowany przez przedsiębiorcę z Zurichu, *Felixa Bollingera*, jak również profesora *Edgara Feige*, z Uniwersytetu w Wisconsin-Madison, oraz profesora *Simona Thorpe* z CNRS w Tuluzie. Proszę mi pozwolić przedstawić przypadek Szwajcarii. W tym kraju, płatności elektroniczne osiągają około 100.000 miliardów franków szwajcarskich rocznie, wyłączając transakcje walutowe. To stanowi około 160-krotność szwajcarskiego PKB. Podatek w wysokości 0,2% na każdej płatności elektronicznej, pozwoliłby

zebrać ok. 200 miliardów franków rocznie. To jest więcej niż wszystkie podatki łącznie w Szwajcarii, które osiągną ok. 170 miliardów franków, włączając VAT. Ten system podatku transakcyjnego, byłby technicznie dużo prostszy niż system obecny. Od każdej transakcji elektronicznej, w szczególności tych z karty kredytowej, byłoby odjęte 0,2 % kwoty transakcji. Włączenie transakcji walutowych pozwoliłoby ustalić ten podatek na jeszcze niższym poziomie. To nie byłby rodzaj podatku a'la *podatek Tobina*, to znaczy ograniczony tylko do transakcji walutowych czy papierów wartościowych, takich jak akcje czy obligacje. Nie planuje się również, aby to był dodatkowy podatek, ale raczej alternatywa czy zastąpienie obecnego systemu podatkowego.

To oznacza, że nie byłoby podatku PIT czy VAT ?

Tak, podatek dochodowy nie byłby już potrzebny, ale nowy podatek powinien być wprowadzany stopniowo. Najpierw, powinien być eliminowany krok po kroku VAT. To by miało pozytywny wpływ na branżę turystyczną, która cierpi z powodu zbyt silnego franka. Po drugie, podatek dochodowy PIT powinien być również stopniowo likwidowany. Klasa średnia i uboższa duszą się z powodu zbyt wysokich podatków. W świecie, w którym bezrobocie i liczba narzuconych zawodów part-time jest o wiele za wysoka, praca jest korzystna społecznie i dlatego nie powinna być nadmiernie opodatkowana, tak jak to ma miejsce dzisiaj. Płacilibyśmy nasze podatki automatycznie, tzn. podczas realizacji płatności elektronicznych. Ponadto, płatności gotówkowe zwykle zakładają wcześniejsze użycie bankomatu. To by właściwie oznaczało, że za każdym razem, gdy wyciągamy 100 franków, 20 centów podatku byłoby płacone. W końcu, moglibyśmy teoretycznie zapomnieć o deklaracjach podatkowych.

Jeśli idę dzisiaj do bankomatu, który nie należy do mojego banku, muszę płacić dużo wyższą opłatę.

Tak, cały czas płacimy jakieś opłaty. One powinny być dużo niższe. Mikropodatek na każdej elektronicznej transakcji byłby łatwy do zrozumienia i korzystny prawie dla wszystkich przedsiębiorstw i gospodarstw domowych. Z powodu drogiego franka szwajcarskiego, bezrobocie nieco wzrosło w Szwajcarii. Z taką obniżką podatków w stosunku do istniejących, i z o niebo mniejszymi obciążeniami administracyjnymi, zagraniczne firmy przenosiłyby się do Szwajcarii. W ten sposób byłyby tworzone nowe miejsca pracy. Dla dużych banków i funduszy hedgingowych, jednakże, ten system oznaczałby zmianę; one płaciłyby więcej podatków.

Masz na myśli prawdopodobnie wielkie banki i fundusze hedgingowe, które uprawiają głównie handel aktywami finansowymi na wysoką skalę. Czy my w ogóle potrzebujemy ich działania w naszym kraju ?

Nie, nie potrzebujemy ich, ponieważ gospodarka nie pracuje w trybie mikrosekundowym. Zredukowanie tej problematycznej działalności w Szwajcarii pozwoliłoby na większą finansową stabilność. Zasadniczo, ten system mikro podatku jest generalnie głównym komponentem światowego programu przeciwko finansowemu kasyno. Pozostaje pytanie, jak go wdrożyć. W Szwajcarii, na drodze demokracji bezpośredniej, ten system mógłby się urzeczywistnić. Jeśli by to rzeczywiście nastąpiło, podatnicy za granicą w Niemczech, Francji czy w USA, będą się zastanawiać dlaczego oni też nie mogą cieszyć się takim systemem. Jeśli jakieś państwo w Unii Europejskiej żąda od 30 do 40 procent, a nawet więcej dochodu swojej klasy średniej jako przychodów podatkowych, to jest to nie tylko niesprawiedliwe i niegodziwe, ale także kontrproduktywne.

W Szwajcarii można by to osiągnąć poprzez referendum. Ale co zrobią inne kraje, które nie mają takiej możliwości ?

W społeczeństwach demokratycznych, obywatel powinien odgrywać główną rolę. Obywatele powinni się angażować, powinni się wypowiadać, podnosić głos i brać los w swoje ręce. Bruksela ma za dużo władzy w

UE. Jeśli obywatele chcą niższych i prostszych podatków, muszą się ze sobą porozumieć, jak również ze swoimi regionalnymi politykami. Ci ostatni powinni być ich przedstawicielami. Internet również mógłby być wykorzystany dla debat i wsparcia takich spraw. Potrzeba, aby inicjatywa gdzieś podjęta przez kogoś, przekształciła się w formę prawdziwej obywatelskiej akcji. Jeśli, dzięki demokracji bezpośredniej, logika finansowego kasyna zostanie nadwyrężona w Szwajcarii, nieuknione jest że wpłynie również na inne kraje.

Postrzega Pan demokrację bezpośrednią jako bazę dla bardziej ludzkiego, sprawiedliwego i poprzez to bardziej pokojowego współistnienia ludzi.

Tak, oczywiście. Obserwuję, że demokracja jest bardzo blokowana w wielu krajach. Rządy konserwatywne, liberalne czy lewicowe zasadniczo realizują tę samą i jednakową politykę finansową i gospodarczą, mianowicie taką, która odpowiada interesom rynków finansowych. Jest to de facto dyktatura arystokracji finansowej, wspierana ukrycie bądź jawnie przez większość mediów. Alternatywy są wyraźnie potrzebne.

Co ma Pan na myśli ?

Przykładowo, tak jak już wspominałem, istotne jest oddzielenie banków komercyjnych od inwestycyjnych. Ponadto pożyteczny byłby proces certyfikacji w obszarze finansowym, tak jak to ma miejsce w przypadku innych branż. Pomysł polega na tym, aby zanim zatwierdzi się projekty innowacyjne w obszarze finansów, zostałyby zbadana ich przydatność i adekwatność z punktu widzenia potrzeb realnej gospodarki. Co się zaś tyczy transakcji finansowych, jest ich zdecydowanie za wiele w porównaniu do potrzeb realnej gospodarki. Stąd pomysł podatku transakcyjnego: ktokolwiek dokonuje transakcji dużymi sumami pieniędzy, będzie musiał zapłacić od nich podatki.

To koniecznie należy przedyskutować. Porozmawiajmy jeszcze raz o finansowej sytuacji w Grecji, a także na Ukrainie. Czy nie uważa Pan, że te dwa kryzysy są tylko obrazem większej całości ?

Proszę mi pozwolić na porównanie Grecji i Ukrainy w tym przypadku. Finansowa sytuacja na Ukrainie jest katastrofalna. W porównaniu do PKB, zadłużenie jest ogromne. A to jest jeszcze bardziej problematyczne, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że wschodnia, odłączona część Ukrainy jest w rzeczywistości częścią przemysłową. Ciekawostką jest to, że MFW postępuje w stosunku do Ukrainy znacznie bardziej łagodnie niż względem Grecji. Dla MFW restrukturyzacja długu ukraińskiego nie wydaje się w zasadzie problemem, ale dla Grecji, był to temat tabu aż do początku lipca 2015 roku. Powstaje pytanie, dlaczego ? I tutaj przychodzi z odpowiedzią wymiar geopolityczny. Ukraina jest punktem ogniskowym konfrontacji między Wschodem a Zachodem. Unia Europejska mocno się koncentruje na tym kraju, chociaż bez żadnego mandatu. Na zachodniej Ukrainie realizowane są projekty frackingowe (szczelinowanie gazu łupkowego – tłum.), aby zmniejszyć zależność od rosyjskich źródeł energii, takich jak gaz. To jest nie tylko nieefektywne, ale także niebezpieczne dla środowiska.

Co należy zrobić ?

Wszystkie strony walczące powinny usiąść przy stole negocjacyjnym i znaleźć rozwiązanie. Napięcia między wschodnią a zachodnią Ukrainą istnieją od dłuższego czasu. Ukraina powinna się rozwinąć albo w państwo podobne w założeniach do Szwajcarii i żyć w pokoju w formie jakiejś konfederacji, albo powinna się rozpaść na dwa państwa. Jeśli strony walczące nie są zdolne do znalezienia wspólnego rozwiązania, lepiej będzie jeśli każdy pójdzie w swoją stronę. Niestety obecnie rozwija się nowa zimna wojna. Upadek muru berlińskiego był tuteż szczęściem, ale Zachód nie wykorzystał tej szansy.

Jak inaczej powinien był postąpić Zachód?

Pakt Warszawski rozwiązał się, ale NATO nie tylko pozostało, ale rozwinęło się dalej na Wschód. Priorytetami Zachodu powinny być zostać dalsza redukcja i rozbicie broni nuklearnej w Europie, a także eliminacja jakichkolwiek nowych napięć. To jednak nie miało miejsca, i – w razie bezpośredniej konfrontacji – Europa będzie na pierwszej linii ognia. To czego dziś potrzeba, to otwarta Europa, Europa która – zamiast rozszerzać kontrproduktywne ekonomiczne sankcje – byłaby w stanie negocjować w celu znajdowania dobrych rozwiązań. To się odnosi w szczególności do Szwajcarii, która odgrywa bardzo ważną rolę, jako państwo neutralne w tym kontekście. Istnieje konfrontacja między Rosją i NATO i można mieć jedynie nadzieję, że język konfrontacji nie będzie dominować. To jest niebezpieczna sytuacja.

Czy to nie jest czasami wynikiem katastrofalnej sytuacji finansowej w Stanach Zjednoczonych – tych Stanów Zjednoczonych, które są w zasadzie bankrutem i walczą o przetrwanie z Rosją i Chinami ?

Nie tylko Grecja czy Ukraina oraz inne kraje europejskie, ale także wiele innych krajów, takich jak Stany Zjednoczone na przykład, są uwikłane w ogromne długi. Ich całkowite zadłużenie, tj. długi firm prywatnych i gospodarstw domowych, a także długi państwa i instytucji finansowych sięga około 300 procent PKB.

Powróćmy do sytuacji finansowej w Europie, do silnego franka szwajcarskiego i do polityki Szwajcarskiego Banku Narodowego. Jak Pan ją widzi ?

Kiedy Narodowy Bank Szwajcarii (SNB) rozpoczął wspieranie euro w 2013 roku, to zamierzony cel nie został osiągnięty. Bank Narodowy nie posiada niestety wystarczających rozmiarów, aby konfrontować się z dużymi bankami i funduszami hedgingowymi. Proszę mi pozwolić naświetlić ten problem. Każdego dnia transakcje walutowe (zamiany w dolary, euro, franki, itd.) osiągają 5000-6000 miliardów dolarów. Taka skala oznacza, że tygodniowy wolumen tych transakcji wystarcza na roczny międzynarodowy handel towarów i usług. Pozostała kwota tych transakcji przyczynia się do rozwoju kasyna finansowego i generuje ryzyka systemowe. Przyjmijmy, że fundusz hedgingowy spekuluje na wzrost franka szwajcarskiego. Z początkową kwotą 1 miliarda franków, może wziąć pożyczkę na około 20 miliardów franków z dużego banku, co oznacza, że potrzebuje jedynie 5 proc. kapitału. W ramach tych samych reguł, może spekulować 10 miliardami franków, mając jedynie 500 milionów franków kapitału i w ten sposób może wpływać na kurs walutowy euro do franka, którego dzienny wolumen obrotu wynosi pomiędzy 50 a 100 miliardów. Bank Narodowy musiałby regularnie inwestować miliardy franków, aby kupować euro. To jest nie do udźwignięcia.

Co powinno zostać zrobione w zamian ?

Dlaczego Bank Narodowy ma kupować tyle euro ? To waluta z niepewną przyszłością i stałym spadkiem wartości względem złota: w przeciągu 15 lat euro straciło ok. 33% w stosunku do złota. Dolar i funt brytyjski straciły 95% wartości do złota w przeciągu 100 lat. Złoto stanowi lepszą alternatywę inwestycyjną. Notabene, lepiej by było, aby Bank Narodowy nie sprzedawał był większej części swoich rezerw złota, mianowicie 1550 ton, jak to zrobił na początku XXI wieku. A teraz, jak Bank Narodowy ma inwestować te miliardy euro ? To jest delikatna sprawa, tym bardziej bez suwerennego funduszu majątkowego. Dlaczego powinno się nabywać, dajmy na to, znaczną ilość niemieckich czy francuskich obligacji skarbowych ? Ogromny wzrost masy monetarnej jest w znacznej mierze nadmiarowy względem rozwoju szwajcarskiej gospodarki. Bilans Banku Narodowego rośnie zbyt szybko. Tymczasowe rozwiązanie polega na wprowadzeniu ujemnych stóp procentowych, ale tylko dla międzynarodowych inwestorów, którzy chcą spekulować na franku szwajcarskim.

Czy mogliśmy wyjść wcześniej ?

Tak, to powinno być zostało zrobione zanim frank wahał się w okolicach 1,20 euro. Na decyzję Banku Narodowego Szwajcarii (SNB) wpłynęła prawdopodobnie decyzje Europejskiego Banku Centralnego (ECB) o rozpoczęciu zakupu obligacji rządowych. Jest tutaj lekcja do odrobienia z tej sytuacji. Nie jest możliwe kupowanie euro w nieograniczonej ilości. Bilans SNB nie może rosnąć w nieskończoność. To czego potrzebujemy to banki narodowe, które prowadzą sensowną politykę monetarną.

Jak Pan ocenia działania ECB ?

Jeden cel ECB to utrzymanie w ryzach inflacji. Ale jest ona teraz tak niska, w zasadzie nie ma jej, że ta instytucja chce ją teraz przywrócić, aby osiągnąć 2 procentową inflację. Ale to tak nie działa. Utrzymanie stabilności rynków finansowych to kolejny cel ECB. Niestety, w tym względzie ECB również zawalił. ECB realizuje tzw. *quantitative easing* (polityka luzowania ilościowego). Tak jak w USA poprzez operacje Rezerwy Federalnej, ogromne ilości pieniądza zostały wpompowane do sektora finansowego, ale to nie prowadzi do niczego pozytywnego w gospodarce realnej. Te kwoty, zamiast być inwestowane w gospodarce, są używane w celu podbijania stawki w finansowym kasynie. W ten sposób inflacja jest ograniczona w zakresie określonych aktywów finansowych i rynku nieruchomości, natomiast ponownie tworzona jest ogromna bańka spekulacyjna.

Czy istnieje więc przyczyna, dlaczego wciąż nie mamy inflacji ?

Tak. Ale jeśli inflacja stanie się faktem, jej poziom może być bardzo wysoki ze względu na ogromną masę monetarną. Obecnie banki centralne igrają z ogniem. Ich polityka przyczyniła się do doprowadzenia gospodarki światowej w ślepią uliczkę. I, zamiast z niej zawrócić, one kontynuują jazdę w tym samym kierunku ze zwiększoną prędkością. Cały czas wstrzykują ogromne ilości pieniędzy do sektora finansowego, a wiele firm w zasadzie nie może dostać pożyczek. A przecież to powinien być duży priorytet, aby inwestować w niektóre sektory, takie jak energia odnawialna czy edukacja, na przykład.

Jakie byłoby rozwiązanie dla Europy ?

Aby stymulować rozwój gospodarki, ECB raczej powinna pożyczać pieniądze na 0% bezpośrednio tym firmom, które chcą realizować trwałe projekty inwestycyjne. Potrzebujemy także więcej demokracji bezpośredniej. To jest kluczowa sprawa. Obywatele muszą mieć głos w politycznych decyzjach. Dodatkowo, ciężar fiskalny jest zbyt duży a fundusze publiczne są zbyt często marnowane. W okresie od października 2008 do października 2011 roku, kraje UE wydały ok. 4,500 miliarda euro, czyli około 37% łącznego PKB, aby ratować i stabilizować sektor bankowy, z „sukcesem”, którego wszyscy jesteśmy świadomi. Ponadto, według raportu MFW wydanego w kwietniu 2014 roku, publiczne subsydiowanie dużych banków osiągnęło około 50 miliardów dolarów w Stanach Zjednoczonych łącznie w latach 2011 i 2012, podobnie w Szwajcarii, oraz ponad 300 miliardów dolarów w strefie euro w tym samym okresie. To jest nieakceptowalne, aby to ostatecznie podatnik ponosił odpowiedzialność za szaleńcze decyzje podjęte przez banki *za duże aby upaść*, i żeby ponosił tego koszty. Subsydiowanie czy też ratowanie banków *za dużych aby upaść* jest całkowitą sprzecznością do liberalizmu, którym opakowały się sfery finansowe. To czego dziś potrzeba to małe i bardziej efektywne banki, które pracują z korzyścią dla gospodarki realnej.

Profesorze Chesney, bardzo dziękuję za ten wywiad.

Tłum. na polski: Adam Domaradzki